



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:
Półrocznie 4.000
Rocznie 8.000
za granicą 10.000

Adres Redakcji i Administracji:
»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

18 Sierpnia 1911 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 33.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postales“ można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcji z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcji“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“
przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)
P. Holubek Araucaria
Bolesław Kłowski Ponta Grossa
Jan Puchalski Sao Matheus
Jan Szklaniarz Prudentopolis
Adolf Schirl „ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.
Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
Austrii, 15 Koron.

„Motu proprio“
w sprawie dni świątecznych.

Najnowsze „motu proprio“ Piusa X. zatytułowane „De diebus festis, Pius X., motu proprio“, opiewa wedle „N. Fr. Presse“ w dosłownym przekładzie następująco:

„Rzymscy Papieże, jako najwyżsi obrońcy i strażnicy ładu kościelnego, — ilekroć dla pomyślności ludności chrześcijańskiej wydawało się to pożądane, nie wahałi się łagodzić przepisów świętych postanowień. Owóż, jak uznaliśmy za odpowiednie zmianę niejednej rzeczy ze względu na zmienione czasy i stosunki społeczne, tak też teraz wobec szczególnych warunków naszej doby poczuwamy się do obowiązku przeobrażenia w odpowiedni sposób ustawy o przestrzeganiu przepisanych dni świątecznych

Z przedziwną chyżością przebiegają dzisiaj ludzie na wodzie i na lądzie niezmiernie przestrzenie i dzięki tej szybkości podróży łatwiejszy znajdują dostęp do ludów, u których liczba świąt obowiązujących jest znacznie mniejsza. Z drugiej strony coraz bardziej rozgałęziające się stosunki handlowe i szybsze niż dawniej transakcje ponoszą nieraz szkodę skutkiem zwłoki wywołanej częstotnością dni świątecznych. Dalej w rosnącej z dnia na dzień drożźnie niezbędnych środków żywności tkwi dalszy powód, że konieczną jest rzeczą, nie przerywać nabytą część pracy tych, którzy czerpią z niej środki do życia.

W uwzględnieniu przytoczonych okoliczności, mając na oku pomyślność chrześcijańskich społeczeństw, powzięliśmy postanowienie zmniejszenia liczby świąt przepisanych przez Kościół.

Z własnego popędu, po dokładnem rozważeniu wszelkich okoliczności i w porozumieniu z czcigodnymi naszymi braćmi kardynałami, którym podlegają postanowienia co do święcenia dni świątecznych, uważamy za stosowne zarządzić, co następuje: Przepis kościelny wysłuchania Mszy św. i wycieczek po pracy, ma i nadal obowiązywać tylko co do następujących dni: dla wszystkich niedziel, dla Święta urodzenia, Obrzezania, Objawienia się (Epiphania, trzej Królowie) i Wniebowstąpienia naszego Pana, Jezusa Chrystusa; dla dnia Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, Matki Bo-

żej, dla dwóch Apostołów (Piotra i Pawła) i Wszystkich Św.

Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca N. P. Maryi i uroczystość Narodzin św. Jana Chrzciciela, obie z oktawą, mają być podobnie, jak obecnie w dni, na które przypadają, obchodzone: pierwsza, o ile nie przypada na niedzielę, w najbliższą następną niedzielę, druga w niedzielę przed Piotrem i Pawłem. Boże ciało i uprzywilejowana Oktawa tego święta, obchodzone być mają w niedzielę po dniu Trójcy Przenajświętszej.

Święto najśrodszego serca Jezusowego (nie uroczyste) ma być obchodzone, jak dotąd, w 6-tym dniu oktawy.

Obowiązek wysłuchania Mszy św. ustaje również co do dni patronów. Ordynaryatom jednakże wolno uroczystości przypadające na te dni przenieść na najbliższą niedzielę. Gdyby którykolwiek z wymienionych tu dni świątecznych został zniesiony, to bez zasięgnięcia rady Stolicy Apostolskiej nie wolno wprowadzać żadnej zmiany w tej mierze. Jeśli jednakże biskupi danego kraju uznają, że któreś z tych świąt winno być zachowane, to winni powiadomić o tem Stolicę Apostolską.

Gdyby na któryś z dni świątecznych, jakie pragniemy zachować, przypadł dzień wstrzeźliwości lub postu, to udzielamy dyspenzy od obu, a podobnej dyspenzy udzielamy również dla zniesionych dni patronów, obchodzonych przy wielkim udziale ludu.

Składając ten dowód naszej Apostolskiej pieczołowitości, mamy nadzieję, że wierni także w dniach, które wyliczyliśmy z szeregu świąt ściśle przestrzeganych, złożą Bogu w ofierze pokorne swe uczucia i swe uwielbienie, a tem gorliwiej przestrzegać będą zachowane dni świąteczne.

Dan w Rzymie u grobu Piotra św. w 8 roku naszego pontyfikatu.

Pius X.

Dotychczas wedle kalendarza katolickiego, było 15 dni świątecznych w roku, nie przypadających na niedzielę. Do tego dodać należy uroczystość patrona krajowego, skutkiem czego cyfra owa urasta do 16. Obecnie, gdy najnowsze „motu proprio“, wejdzie w życie, przybędzie 9 dni pracy. Co do 8 dni jednak świątecznych, przyszuła biskupom prawo rozstrzygnięcia, czy i które z nich w danym kraju ma być nadal święcone, lub też przeniesione na niedzielę.

Niebezpieczeństwo wojny
na Bałkanie.

Pisma europejskie przepętnione są alarmującymi telegramami z półwyspu bałkańskiego i zdaje się, że przesilenie bałkańskie wstępuje w nowy okres, przesilenie wywołane zaborem Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry. „Górnoślazak“ pisze: nie od rzeczy będzie u przytomności sobie historyczny rozwój stosunków na Bałkanie w latach ostatnich.

Dnia 7 października 1908 roku dziennik urzędowy wiedeński ogłosił kilka zadziwiających świat polityczny aktów państwowych, a mianowicie: proklamację Franciszka Józefa do ludu Bośni i Hercegowiny; list tegoż cesarza do głów państw podpisanych na traktacie berlińskim i reskrypty: do ministra spraw zagranicznych Aehrenthala, do wielkiego księcia Bośni, wspólnego ministra skarbu Buriana i do prezesów we Wiedniu i w Budapeszcie. Treścią tych dokumentów było, że Austro-Węgry nie mogą już zrzec się kraju, dla którego poniosły tyle tak ciężkich ofiar; że Austro-Węgry, aby tę konstytucję przyznać, muszą objąć ten kraj ostatecznie. Na znak bezinteresowności, jako wynagrodzenie i jako dowód, że nie mają zamiaru posuwać się pod Saloniki, Austro-Węgry zrzekają się w tych dokumentach praw swoich do Sandżaku Nowibazarskiego, przyznanych im przez traktat berliński.

Niebawem rozeszła się wieść potwierdzona w delegacjach austriackich przez Aehrenthala, że równocześnie ze zrzeczeniem się Austro-Węgier praw do Nowibazaru, Włochy wyrzekły się także znacznej części swoich praw, wynikłych z artykułu 29 traktatu berlińskiego, a mianowicie praw ograniczających samowierzchnictwo Czarnej Góry. W nocy z 7 na 8 października odbyła się rada ministrów tureckich, nazajutrz Turcja rozeszła notą okólną protestującą przeciwko zgwałceniu przez Austrię traktatów. Wyłonił się zamiar zwołania narad mocarstw. Pomiędzy Konstantynopolem a Wiedniem rozpoczęły się trudne a wśród wzajemnego rozdrażnienia prowadzone rokowania. Mocarstwa traktatu berlińskiego wymieniały między sobą noty o nowym stanie sprawy wschodniej i mieszały się w rokowania turecko-austriackie. W całym państwie ture-

Władysław Herman
i Jego Dwór

przez
ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

22.)

(Ciąg dalszy.)

— Pozostaniesz więc w obozie nieprzyjaciół, czy tu się przeniesiesz? — zapytał Mestwin.
— Uczynię, co książę rozkaże.
— Tłómacz się jaśniej, szczerze powiedz: czyś gotów wiernie służyć Zbigniewowi? Czy twoje usługi zdrady czasem nie pokrywają?
I patrzył się Mestwin na Skarbimira bystrym wzrokiem, chcąc przeniknąć tajniki jego serca. Ale nikt podskarbiemu nie mógł wyrownać w sztuce udawania, a w spokojnej naradzie, w której nie błyszczały miecze, rzadko kto potrafił zmieszać bezwstydną czoło. Rycerzowi też niemieckiemu nie zbywało na przebiegłości, a miał on tę wyższość nad panem Gulczewą, że czy to w cichej naradzie, czy pośród wrzawy i bojów, zawsze zachowywał nienaruszoną spokojność. Wystąpili teraz ci dwaj ludzie równie chytry i niegodziwi, każdy w swoim rodzaju, do potyczki, każdy starał się myśli przeciwnika odgadnąć, każdy obiecywał sobie zwycięstwo, każdy był pewnym, że drugiego oszuka, ale rozważa i zimna kraw Mestwina zapewniała mu wygr-

na, bo Skarbimir trwożnym okiem poglądał na rękę rycerza, opartą jak gdyby od niechcenia na rękocię stalowego sztyletu.

— Zdrada daleka odemnie była zawsze i będzie, — odparł Skarbimir — przysięgam więc.
— Nieważna przysięga, — przerwał rycerz niemiecki — bom słyszał od wielu, żeś nieraz podobną naruszył i zламаł.

— Kto mógł mnie oczerniać, kto oskarżać o taką zbrodnię, dzielny rycerzu? Staw mi go przed oczy, a moja niewinność zawstydzi jego potwarzę.

— Przyszłoby mi wtenczas stawić przed tobą — zawołał Mestwin — panów wszystkich którym kiedykolwiek służyłeś, przyjaciół, których zdradziłeś, całą Polskę, w której szeroko rozlega się pogłoska o fałszu twoich miotanych słówek i udanej cnoty. Sam powiedz, czy w tej chwili nie zdradasz Mieczysława? więc pewniejszej mi trzeba rękami nad twoje przysięgi.

— Ja Mieczysława zdradam? — odrzekł podskarbi. — Alboż udzielnym pan Gulczewa ma jakie dla niego obowiązki lennicze? Alboż słowo lub wdzięczność wiąże mnie do niego? owszem chęć serca i uszanowanie zbliżyły mnie do Zbigniewa. Nie od dzisiaj oswajał się te uczucia we mnie. Jeszcze w sali tronowej mu je oznajmiłem jak sam zaświadczyć może, i któż teraz tak ślepy, tak nierozsądny będzie, ażeby mojemu słowu nie ufał, ażeby nie wiedział, że same niebiosa natchnęły mnie przywiązaniem do syna mojego monarchy?
— Wszystko to są próżne słowa — rzekł

mocnym głosem Mestwin. — Nie możesz inaczej mówić w tem miejscu; będąc w naszej mocy, każdyby na takie same oświadczenia się zdobył.

— Więcej ci jeszcze powiem — zawołał z żywością pan Gulczewa. — Nie cierpię, nienawidzę Mieczysława, Wszobora, Sieciecha. Sieciecha tego wojewodę, który ufny w swoim mieczu, śmie mnie na śmiechy i zarty wystawić. Choćbym nie czuł przychylności dla Zbigniewa, nienawiść ku wojewodzie jużby mnie kazała się zaciągnąć pod znaki jego nieprzyjaciół. On wzniósłszy się na ten urząd nie wiedzieć zaco i nie wiedzieć dlaczego, mnie zestarzałego na dworze, mnie wiekiem i godnością szanownego, sto razy na dzień obraża. Mestwinie, wierz mi, gdybym mógł, udusiłbym go własnymi rękami.

Słuchał tych słów rycerz niemiecki z natężoną uwagą i na chwilę nie odwrócił oczu od twarzy Skarbimira, która dopiero teraz odbijała prawdziwe duszy uczucia, złość długo zatajona wybuchnęła we wściekłej mowie, marszcząc jego rysy, a oczy piekielnym ożywiając ogniem.

Odstąpił o kilka kroków Mestwin i rzekł pocichu Jordanowi z szyderskim uśmiechem: — Trzymam go teraz w mojej mocy, pierwsze słowa szczerze teraz wyrzekł i wpadł w zastawioną sieć, dzięki miłości własnej, która nawet nad chytrnością wzięła górę u niego.

Ochłonawszy z zapału, poznał Skarbimir, że niebezpiecznie odkrył prawdziwy stan serca i gorzko westchnął, tak jak wojownik widzący,

że po przegranej bitwie, musi ustąpić dzielniejszemu przeciwnikowi; nie stracił jednak zupełnej nadziei, spodziewając się, że może jeszcze potrafi złudzić Mestwina. Zaczął więc nanowo oświadczenia, powtórzył przyrzeczenia i zakończył dowodząc, że przejęty jest najwyższem do księcia przywiązaniem.

Rozmiał się wtenczas głośno rycerz niemiecki i z urąganiem poglądając na podskarbiego zawołał:

— Wierzę, wierzę, ale nie wszystkiemu, z początku i teraz na końcu bezwstydnie skłamałeś, we środku prawdę powiedział, a cóż czym nie zgadł?

Pozostał w milczeniu Skarbimir, gryząc sobie wargi.

— Panie Gulczewa — ciągnął dalej Mestwin — znam cię doskonale teraz, oszczędź sobie słów i zabiegów, bo nadaremni będą. Na świecie, gdzie tylu niedoświadczonych lub nierozsądnych, możesz jeszcze się pokrywać barwą cnoty, możesz jeszcze udawaniem przyciągnąć i oszukać, ale w tym zamku już nie zdołasz. Są bowiem w nim ludzie, którzy wśród najburzliwszych namiętności, umieją ich uniesienia rozeznacć od zimnej rachuby i wykrywać każdego skryte chęci i żądze. Skarbimirze, bądź wiernym Zbigniewowi, a nagrodę pewną ci obiecuję, czy zechcesz poniżenia Sieciecha, czy własnego wzniesienia. Wróc do obozu, w nim ciągle przebywaj i sprzyj naszej sprawie, wypełniaj nadsyłane od nas polecenia...

— Jakież one są?

ckiem zorganizowany został bojkot towarów austro-węgierskich; dziennik „Ikdam” pojokotowany był nawet za pomieszczenie ogłoszenia firmy austriackiej. Przemysł austro-węgierski ponosić zaczął dotkliwe straty. Czerwone fezy, wyrabiane w Austro-Węgrzech, znikły w całej Turcji; pojawiły się w ich miejsce białe fezy wyrobu krajowego.

W końcu listopada stosunki zaostrzyły się tak bardzo, że ambasador austro-węgierski margrabia Palavicini zagroził odjazdem. Dnia 26 grudnia rokowania podjęte zostały na nowo. Ostatecznie Austria zgodziła się na podniesienie ceł tureckich o 15 procent, zniósła poczty własne we wszystkich miastach Turcji, w których niema innych poczt cudzoziemskich, zrzekła się protekcji nad katolikami albańskimi, i zobowiązała się zapłacić 2 i pół miliona funtów tureckich tytułem odszkodowania za tureckie dobra państwowe w Bośni. Dnia 26 lutego 1909 r. wielki wezyr podpisał wraz z Pallavicinim traktat przyjmujący to wynagrodzenie i zatwierdzający zabór Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry.

Oprócz Turcji zaborem Bośni i Hercegowiny uczuty się pokrzywdzone oba państwa serbskie, królestwo Serbii i Księstwo Czarnogórskie. Serbia zażądała konferencji europejskiej i rozpoczęła zbrojenia wojenne; rezerwy zostały powołane pod broń. Prasa serbska gwałtownie zaatakowała rząd za to, że wspominał o możliwości odszkodowania Serbii innymi krajami. Pasicz i partya staroradykalna domagały się wojny z Austro-Węgrami, Dunajska flotyła austro-węgierska podpytywała pod Białogrod; korpus sarajewski postawiony zostaje na stopie wojennej; rząd wiedeński domaga się wyjaśnień od rządu serbskiego. Pomiędzy Białogrodem i Cetynią wywiązuje się manifestacje braterstwa broni. Jowanowicz jako minister serbski udaje się do stolicy Czarnogóry. Książę Mikołaj zachowuje się wyzywająco i oświadcza: „Nie uznajemy nigdy za granicę kolorów czarno żółtych linii demarkacyjnej; mamy jedno ciało i jedną duszę z ludem Bośni i Hercegowiny”. „Jeżeli wysiłki pokojowe nie powiodą się, Czarnogórcy poświęcą ostatnią kroplę swojej krwi”. Proklamacyę nik urzędową, jako „Zwycięstwa zasady narodowości, podstawy szczęścia Serbów”. Skupsztyna (parlament serbski) uchwała „oddać do rozporządzenia rządu siły całego zjednoczonego serbskiego narodu” i posyła podzwodnienie braterskie skupsztynie w Cetynii. Skupsztynie w Cetynii wyraża zaufanie do rządu i nadaje mu całkowitą wolność działania, dla obrony honoru Czarnogóry i sprawy serbskiej. W czarnogórskiej odpowiedzi na pozdrowienie skupsztyny białogrodzkiej znajdują się słowa: „Ani jeden Czarnogórec nie lęka się śmierci. Zjednoczeni poprowadzimy wojnę świętą”.

Dnia 16 października 1908 skupsztyna białogrodzka uchwała kredyt na 16 000 000 dinarów na cele wojenne. Rząd Czarnogóry zwraca uwagę mocarstw na skupienie wojsk austro-węgierskich na granicy i przyzywa pod broń czarnogórców znajdujących się zagranicą. W Pradze czeskiej wywiązuje się rozruchy serbo-filskie. Dnia 20 października wojewoda czarnogórski Vukoticz wystąpił przez księcia i arcezbiskupa w drodze przez Austriaków, witań jest entuzjastycznie w Białogrodzie. Austro-Węgry konfiskują idące z Francji broń i amunicję dla Białogrodu.

Następca tronu Serbii ks. Jerzy i Pasicz wyjeżdżają ze specjalnymi zleceniami do Petersburga. Pojechali zachęćeni zdaje się projektem Izwolskiego, rosyjskiego ministra dla spraw zagranicznych, aby państwa Serbskie zadawały się oddaniem im pasma ziemi tureckiej na południe od Bośni i Hercegowiny wzdłuż granic Serbii, sandżaku Nowobazarskiego i Czarnogóry. Granice Serbii i Czarnogóry połączyłyby się przez to i Serbia miałaby przez Czarnogórę przystęp do morza. Serbski minister spraw zagranicznych Milowanowicz jest zwolennikiem tego projektu; wyjeżdża do Berlina, gdzie spotyka się z Izwolskim, a następnie do Londynu, Paryża i Rzymu. Rząd czarnogórski wysłał również w tej sprawie swoich

wystańców do Petersburga, Rzymu i Paryża. Do Konstantynopola dla układów z rządem tureckim udaje się imieniem Serbii Nowakowicz, imieniem Czarnogóry Popowicz.

Z początkiem listopada Rosya, Francya, Anglia i Włochy wzywają Serbję, do zachowania pokoju. Rząd serbski zapewnia, że pomimo zrozumiętego wzburzenia narodu zachowa postawę poprawną, gdyż ma zaufanie do mocarstw. Telegraficznie zwołani członkowie skupsztyny serbskiej obradują przez dwa dni tajnie i uchwalają w oczekiwaniu konferencji mocarstw, zaufania do rządu. W połowie listopada nastroj wojenny wzrasta znowu. Na górze Łowcz w Czarnogórze ponad armatami Austro Węgier w Kotarze pojawiają się działa. Dnia 18 listopada mocarstwa ponawiają wezwanie, aby Serbia cofnęła wojska z granicy i przeszkodziła tworzeniu się luźnych oddziałów. W grudniu 25 kapitanów serbskich odbywa publicznie wobec członków skupsztyny i profesorów szkół wyższych nabożeństwo za Czechów zabitych w Pradze przez austriackich żandarmów. Jeszcze z początkiem stycznia skupsztyna białogrodzka uchwalila, jednomyślnie przeciw głosowi socjalisty, rezolucję wzywającą rząd, aby zapewnił niezależność polityczną i ekonomiczną Serbii i Czarnogóry i wyrażającą nadzieję, że stać to może tylko przez to, jeśli Bośnia i Hercegowina staną się autonomicznymi księstwami pod zwierzchnictwem sultana i gwarancjami mocarstw i jeśli Serbia i Czarnogóra będą miały połączenie poprzez Bošnję i Hercegowinę, Serbia zaś nadto swobodny przejazd przez wszystkie linie żelazne wszystkich krajów.

Dnia 19 stycznia 1909 r. już rozeszła się wieść piorunująca dla Serbów i Czarnogórców o porozumieniu turecko-austriackim. Nadzieje Serbów znalazły się w ruinach. Nienawisć zwracającą się z początku wyłącznie przeciw Austro-Węgom, przechodzi od tej chwili także i ku Turcji. Dzisiejsze wypadki są późnym następstwem tego zwrotu. Okaże się to z dalszego rozważenia dziejów bałkańskiego przesilenia.

Z koczowiska Indyan w Paranie.

I oto patrzcie! Czyż białe ziarna kukurydzy nabijane gęsto w kaczany i otulone mocno w słomę kukurydzianą nie przedstawiały w tej chwili mięsa powiązanego w liajuy i zawieszzonego wysoko na badylach kukurydzy, smutnych jakby drzewa? Czyż mięso to nie było zwieszzone w miejscach niedostępnych dla zwierząt drapieżnych, a łatwych do znalezienia dla ludzi? Czyż patrząc w końcu na gęste kaczany kukurydzy, po dwa i trzy na każdym badylu, tu zdrowe i czerstwe, jak kość słoniewa, tam nadpsute przez papugi i sroki, lecz również zdrowe, ówdzie zepsute od deszczu, który lał się w nie przez dziury porobione przez ptactwo, lub w końcu na kaczany stoczone robactwem, które załęgło się w nich, gdy były jeszcze w kwiecie, czyż wszystko to razem nie przypominało mięsa opisanego niegdyś przez konającego kacyka?

Zapewne, że tak! Słowa kacyka ziściły się najdokładniej już w pierwszym roku po jego śmierci, gdy Fogassa po raz pierwszy oglądał ze Stefanem rosę nad Piękną Rzeką. Słowa jego ziszczały się odtąd co roku, jak długo sadowo kukurydzą w dolinie, w której spoczywały jego prochy, lecz ze słów jego brać jego nie odniosła żadnej korzyści, podobnie jak biali z ostatnich słów Wielkiego Nazareńczyka.

Nie odniosła, to zamiast osiąść na ziemi i zająć się rolnictwem poszła dalej w lasy i żyła z polowania dzikich zwierząt trwając nadal w dzikości.

Za karę czeka ich zagłada. Nie odnieśli również i biali, a raczej ci którzy mieniają się być wykonawcami Nowego Testamentu, bo zamiast budować swe ciała i odnawiać krew ciałem i krwią, które wskazał

im ich Wielki Mistrz przy ostatniej wieczerzy i po ostatnim sporzyciu mięsa, odnawiają je i budują ciałami i krwią bestyj na których trupach uczują codziennie do przesytu.

I ich też czeka koniec, czeka zagłada, by po nich przyszła nowa ludzkość, nowy świat, który uwierzy, że prawdziwe mięso, to chleb a prawdziwa krew to sok owoców i która pielęgnując i rozmnażając między sobą te dwa pierwiastki życia, nimi w spokoju ciała i ducha karmić się będzie.

Tymczasem świat poszedł swoją drogą i nią idzie do chwili opamiętania się! Zapewne nie przyszła godzina, lecz z tego co się dzieje, jak z liści drzewa figowego i z kwiatów brzoskwiń, które pierwsze w przyrodzie zwisają nadchodzącą wiosną, wnioskować można, że zbliża się chwila, w której mająca oczy a niewidząca ludzkość, nareszcie przejrzy.

Taką była wielka tajemnica jednego z opuszczonych koczowisk Indyan w Paranie!...

Hej chodźmy panowie! Co tak patrzycie? Już mnie w kischkach kręci, ... czas na obiad! odezwał się Fogassa przerywając monotonna ciszę i szum pól dookoła.

Chodźmy! powtórzyli Whiteblood i Stefan i po chwili wszyscy trzej wchodzili już na wzgórze z którego przed godziną mniej więcej podziwiali śliczny widok na okolicę.

Panowie, stańmy na chwilę! Niech jeszcze raz rzucę okiem po tej cudownej dolinie, niech nacieszę się jej pięknnością, rzekł Whiteblood, gdy stanęli na szczycie wzgórza.

Towarzysze nie mówiąc nic zatrzymali się i wszyscy trzej zaczęli podziwiać na nowo piękną widoku i cud podzwrotnikowej przyrody.

Patrzali i napatrzeć się nie mogli. Przedewszystkiem Whiteblood, ów orzeł z Gór Skalistych pożerał wzrokiem i pieścił się duchem z każdą piękniejszą sylwetką czy to w zaleśnie puszcz, które otaczały wiankiem bujne pola kukurydzy, czy to w przełęczach dalekich Gór Nadzieji, które majaczyły i siniły w oddali olbrzymimi wzniesieniami ziemi ponad horyzont, czy wreszcie cudnym szafirowym cichem niebem rozpiętym z lekka nad szarą ziemią, jak delikatna muślinowa gaza nad kołyską królewskiego dziecka, które śpi głęboko.

Piękna! piękna! o! o! cudownie piękna jest ta ziemia brazylijska! zawołał Amerykanin dając ujście w słowach wszystkim szlachetnym uczuciom serca i duszy. Po chwili dodał podnosząc wzrok z rozległych pól kukurydzy i zwracając się do Stefana: „Piękna i wielka jest przyroda, lecz i ty Stefanie, przyjacielu mój, nie jesteś żadną miarą najmniejszy wśród ludzi. „Thou art great warrior indeed in strugling for life”. (Za prawdę, tyś jest wielki wojownik w walce o byt!) dokończył we własnej mowie i westchnął głęboko.

E! mesmo um Polaco damnado! (Jest to naprawdę „wściekły Polak”) dodał głośno Fogassa z drugiej strony zwracając się ku Stefanowi i klepiąc go w ramieniu. Vence na verdade fez muito ... muito! um cervicão em pouco tempo! (Ważę zaprawdę uczyniłeś wiele ... wiele, olbrzymi kawał pracy w krótkim czasie!)

Stefan uśmiechnął się błogo, jak człowiek, który dopiął czegoś po niezmiernych trudach i wysiłkach i siada, by spocząć na wawrzynach. Uśmiechnął się, nie rzekłszy słowa, a z nim uśmiechała się cała przyroda wokoło i radością wewnętrzną jaśniały oblicza obu jego przyjaciół, Whiteblooda po prawej i Fogassę po lewej.

Popatrzali potem chwilę na okolicę, na góry, na lasy, na łany dojrzałej kukurydzy i jasne lazururowe bez najmniejszej chmurki niebo, i gdy byli syci widoku ruszyli dalej w drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przypominamy naszym Sz. Czytelnikom, że czas uregulować prenumeratę.

KORESPONDENCYA.

Szanowny Panie Redaktorze!

My niżej podpisani prosimy Pana o łaskawe umieszczenie w swem poczytnym piśmie parę słów następujących:

Towarzystwo Polskie „Imienia Konstytucji 3-go Maja” w Florianopolis obchodziło dnia 16. Lipca b. r. jedenastoletnią rocznicę założenia Towarzystwa oraz uroczystość poświęcenia nowego Sztandaru. O godz. 10. rano wyruszył pochód z orkiestrą z domu polskiego do katedry. Na czele pochodu postępowały dzieci polskie ubrane odpowiednio i przepięknie szarfami amarantowo-białymi, za dziećmi szafarłami amarantowo-białymi, za dziećmi chrześni Sztandaru pani Maria do Carmo Ligoocka i p. Wojciech Szumański oraz członkowie T-wa i inni.

Przed katedrą oczekiwali na przybycie pochodu P. P. reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, delegaci Towarzystw i przedstawiciele prasy i obywatel miasta. Katedra pełniona była po brzegi. O wpół do jedenastej rozpoczęła się msza św. podczas której J. Ex. Ks. kanonik Fr. Topp. dokonał aktu uroczystego poświęcenia Sztandaru Polskiego, który został wręczony chorążemu p. Stanisławowi Ligoockiemu, a podczas wręczenia rozwinęty sztandar orkiestra odegrała Hymn Polski. Dł nas Polaków była to nad wyraz uroczysta chwila gdy po raz pierwszy w Florianopolis ujrzelismy nasz Polski Sztandar. Po skończonym hymnie Panowie reprezentanci, delegaci i życzliwi składali życzenia na pomyślny rozwój polskiej kolonii oraz jaknajlepsze prowadzenie Polaków na brazylijskiej ziemi, za które Prezes p. Andrzej Kowalski w imieniu Towarzystw stosownie dziękował.

Nadmienić wypada, że wykonanie Sztandaru jest bardzo artystyczne, to też ogólnie podziwiano piękną robotę naszych energicznych Siostr z Kurytyby, a gazety tutejsze zamieściły bardzo pochlebny wzmiankę o Siostrach polskich w Kurytybie, że takie piękne i artystyczne znają roboty. A w dowód zastużonego uznania i my Czoigodnym Siostrom składamy nasze serdeczne podziękowanie.

Po skończonej ceremonii przed katedrą zdjęto fotografie, następnie ruszył pochód ze Sztandarem, p. p. delegatami, członkami i gośćmi przez plac 15 de Novembro około pałacu Prezydenta Stanu, Jego Ex. Prezydent Veldi Ramos powitał z balkonu pałacu Sztandar i pochód, który po stosownem podziękowaniu ruszył dalej główną ulicą posuwając się zwolna na ulicę Joao Pinto do sali Klubu 29 de Abril. Towarzystwa miejscowe ustawione na ulicy ze sztandarami oczekiwały na powitanie pochodu. W sali pięknie udekorowanej polskimi godkami wśród herbów umieszczono sztandar. W zastępstwie prezesa zabrał głos p. Michał Kamiński, który w języku portugalskim dziękował wszystkim biorącym udział w nowej uroczystości polskiej, oraz w krótkich skreślił dzieje przedrobiorowe Polski i pogrom Krzyżaków pod Grunwaldem.

Następnie zabrał głos p. Pułkownik Pereira Oliveira który jako członek Kamery municipalnej dziękował w jej imieniu i składał życzenia Towarzystwu i kolonii polskiej jak najlepszego rozwoju i powodzenia, kończąc swe serdeczne życzenia p. pułkownik zaznaczył, że Polska choć upadła lecz nie zginęła i powstanie odrodzona, niech tylko jej synowie wierni i posłuszni dla niej będą!...

Pani Maria do Carmo Ligoocka wypowiedziała piękny wiersz polski przetłumaczony na język portugalski, który bardzo się podobał gościom brazylijskim. Następnie zabrał głos prezes Tow. p. Andrzej Kowalski, który mówił w języku ojczystym o znaczeniu Sztandaru dla polonji na dalekiej obczyźnie, zachęcając jednocześnie rodaków, ażeby się garnęli pod skrzydła białego Orła. Dalej odczytano powinszowania od Tow. brazylijskich i polskich, również i od Tow. „Sokoła” i „Tadeusza Kościuszki” z Kurytyby oraz serdeczne życzenia J. Ex. Ks. Biskupa tutejszego. Pan

— Dowiesz się o nich w przyzwoitem miejscu i czasie, a kiedy po drugi raz ujrysz ten pierścień w ręku drugiego, bądź pewnym, że to mój postanie.

— Rozumiem.

— Nie potrzebuję cię uczyć, jak masz zresztą postępować, skrytość i chytryść najmilszymi ci towarzyszami od dzieciństwa były, wszystko uważaj i pilnie nam donoś, pamiętaj oraz o pierścieniu.

— Więc mi szpiega rzemiosło przybrać trzeba, rycerzu?

— Nie szpiega, ale poświęconego sługi mego księcia i pana, bo, na wszystkie cienie pomordowanych tą szablą wrogów, gdybym kiedy odkrył chęć zdrady w tobie, nie długobys na tej ziemi przebywał. Dopóki wiernym nam będziesz, dopótyśmy przyjaciele, nie ośmielaj się walczyć ze mną, nie ubiegaj się o pierwszeństwo w podstępach, ostrzegam cię nie knuj żadnej zdrady, bo jak dzisiaj oderwałem zasłonę z twoego serca, tak zawsze to samo potrafię uczynić. Przyznaję, że przez długi czas nikt ci nie zrównał na drodze fałszu i kłamstwa, dotąd pierwszym byłeś, ale dzisiaj uledez musisz wyższemu od siebie. Znalazłeś pana, który cię utrzyma na wodzy. Porwany jego potęgą, odtąd tylko rozkazy wypełniać będziesz, a jeśli zechcesz mu się sprzeciwić, zrzuci cię on w przepaść, z której nigdy nie powstaniesz; idź więc, wracaj do obcoz, spraw się Władysławowi z poselstwa, ale

pamiętaj, że odtąd oko czujne czuwać będzie nad tobą, i że ręka zawsze gotowa spaść na twoją głowę, wiecznie ci będzie grozić zgrabą.

Po tych słowach, odszedł Skarbimir złością i wstydem przejęty. Budowę chytryści, którą z taką pracą wznosił przez lat tyle, zwał człowiek, na którego dawniej patrzył z pogardą. Wracał więc do obozu z opuszczoną głową, z rozpaczą w sercu, czuł, że odtąd wszystkie jego kroki śledzić będzie nieprzyjaciel skory do życia najgwałtowniejszych środków, a sobie samemu musiał przypisywać winę tego nieszczęścia, czegoż było wydawać się tak porwyczo z żalem do Sieciecha? Czyż tysiącznych wybiegów wynaleźć nie mógł na omanienie i odrzucenie Mestwina? I rycerz ten wśród namiotu wychowany, częściej na koniu niż w radnym krześle siedzący, wziął górę nad przebiegłym Skarbimirem? I on nie potrafił zrzucić tego haniebnego jarzma? Takie myśli dręczyły zbliżającą się do obozu starca, jednak nadzieja zemsty nad Sieciechem pocieszyła go trochę, a potem rzekł sobie pociętu: nie Zbigniew to Mieczysław upadnie, i zawsze jednym mniej będzie, potem pomyślał o tamtych. To mówiąc, nagle odwrócił głowę i obejrzał się z mimowolnem przerażeniem na wszystkie strony, tak jak gdyby Mestwin go mógł słyszeć.

ROZDZIAŁ XIV.

Leż w piersiach jego piekło zawrzało,
Zawrzała zemsty chęć wściekła,
Gdy się cofnąwszy z postaci śmiała,
Te dumne słowa wyrzekła.
Niedosć, że ciężka znesitam mękę,
Że jeszcze zuchwały zbrojca
Śmie mi zbrodnię podawać rękę.
Zbrodniarz.

Wprowadzimy teraz czytelnika do jednej z komnat zamku księcia Zbigniewa, dotąd mu nieznaney, chociażśmy go często i może aż do znudzenia, po nim wodzili.

Żeby oznaczyć jej położenie, wypada powiedzieć, że wszedłszy na schody krążące się u wieży zachodniej, dosyć długo trzeba było iść niemi, nim się dostano do ciasnej galerii oświetlonej teraz rzadkimi pochodniami, których migające się światło z trudnością się przedzierało przez nocne ciemności. Przy końcu tej galerii widziano wyniosłe drzwi, nad którymi zakrzywiała się sklepienie, a za ich otwarciem okazywała się w zwyż wspomniana komnata, do której opisu przystępujemy, o ile nam tego dozwolą mde i siabe promienie samotnej lampy stojącej na długim stole, zajmującym cały środek pokoju. Kamienna posadzka dźwigała liczne siedzenia czarnem obite sukniem, i kilka szaf żelaznem obwarowanych kratami, z których lśniły się oręża wszelkiego rodzaju. Spoczywała tam bowiem polska szabela i francuska szpada, angielski topór i

włoski sztylet, ciężki pancerz niemiecki i lekka koczuga południowych krain, strzały śmierdzące zdaleka i włócznie z bliska rzucone, kilka ogromnych kopij stało opartych o ścianę ciemnem obiciem zakryte, na których rzadkie wisiały obrazy wystawujące morderstwa i walki. W głębi ukazywało się też zastane niedźwiedzią skórą, blisko niego zaczynały się kamienne schody prowadzące do ciemniejszego pokoju, z którego wypływające światło wchodziło do szerokiej pod nim będącej komnaty, konalo u stóp łoża, niewyraźnie już tarczę przy nim zawieszoną i napis na niej wyrzyty od innych odznaczających przedmiotów.

Wpatrywał się w ten napis rycerz Mestwin z Wilderthalu z założonemi rękoma i powtarzał czasem ze zwykłym sobie uśmiechem: „Śmierć temu, który się mnie dotknie!” Czasem też oddalał ją od ściany i szybko przechadzał się po komnacie pojedynczymi wykrzyknikami: „do szatana, jej oczy! jej twarz! niema nic równego w Niemczech!” poruszenie duszy odkrywał. Nareszcie usiadł przy stole i zaświsnął srebrną świstalką, wiszącą na sznurku okręcającym się naokoło szyi. Natychmiast ukazała się na schodach kamiennych zbiegająca z wierzchniego pokoju osoba, która przystąpiwszy do rycerza, lekkim go przywitała ukłonem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niedermizer, dziękował zebrany za ich łaskawą współudział i w imieniu Towarzystwa zaprosił zebranych gości na szampans. Przy stole rozpoczęły się nowe toasty i życzenia podczas których zabierali głos Panowie kapitan Juan Pedro de Oliveira Carvalho, Michał Kamiński, redaktor Clementino Brito, pułkownik Feliks Siguera, Administrator poczty Major Cabral Teira, komendant artylerii Major Horn, Ernesto Wall, Konsul Austro-Węgierski Hugo Ramos, szef kancel. guber. Joao Reys, adiutant prezydenta stanu i August Nunes Pires.

Po toastach goście rozeszli się do domów a wieczorem zebrali się wszyscy w komplecie i rozpoczęto nowe przemowy i deklaracje z których wywiązały się doskonale dzieci.

Rozpoczęta ochocho zabawa taneczna trwała do białego dnia.

Niech ta piękna pamiątka uroczystości poświęcenia Sztandaru we Florianopolis będzie drogowskazem naszej narodowej przyszłości. Niech każdy dobry Polak spieszy pod skrzydła narodowego Sztandaru Orła i Pogoni zgodni i zjednoczeni jako dzieci jednej matki Polskiej, a gdy dokażemy tego cudu że podamy sobie bratnią dłoń zgody i jedności wtenczas będziemy silni i nie zwyciężeni

pozostajemy z bratnim pozdrowieniem

Prezes **Andrzej Kowalski**
Sekretarz **Stanisław Miroski**
Florianopolis d. 30 Lipca 1911 r.

Tak powinno każde polskie Towarzystwo urządzić obchody i uroczystości narodowe, a nie będziemy potrzebowali ani się wstydić ani rumienić. Organizatorom polskiej uroczystości we Florianopolis należy się uznanie i cześć że umieli spełnić z godnością i honorem obowiązki Polaków i obywateli.

Redakcja.

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Jornal de Commercio omawiający kwestię o dużym napływie emigrantów do stanu Parana zaznacza, że kolonizacja polska jest bardzo korzystną i pożądaną dla stanu w którym się lokalizuje.

Dziennik z Rio „A. Noite” donosi, że rząd stanu Parana dał znaczny obszar ziemi w miejscowości Deonizio Sigueira pewnemu T-wu argentyńskiemu.

W stolicy federalnej, w obecności prezydenta kraju i miejscowych lekarzy słynny lekarz Carlos Chagas przedstawił obecnym nowo odkrytą w głębi stanu Minas Geraes zarazę. Jednocześnie dr. Chagas przedstawił kilkunastu chorych umysłowo i szkaradnie okaleczonych którzy zostali ukąszeni przez muchę nazywaną się „Barbeirio”. Dr. Chagas zaznaczył, że w stanie Minas i innych stanach północnych muchy te są prawdziwą plagą. Na te niebezpieczne ukąszenia dr. Chagas wynalazł specjalne lekarstwo, i prosi by władze dostarczyły mu potrzebnych danych do zwalczania nowej plagi.

W biurze pocztowym w Rio, urzędnik Mario Leite Borges pobit bezbronną kobietę. Dyrektor poczty rozporządził by przeprowadzić ścisłe śledztwo a winnego surowo ukarać.

W Senacie Federalnym został podany projekt, ażeby zatwierdzić prawo odpowiedzialności karnej dla ministrów najwyższego trybunału za ich przekroczenia.

S. Paulo.

W mieście Campinas, malarze urządzili strejk upominając się o zwiększenie płacy. Przedsiębiorcy budowlani nie zgadzają się na żądania malarzy, zdecydowali się wstrzymać prace na dwa miesiące.

W S. Paulo zastępowali także malarze mając codziennie większą ilość zwolenników.

Rio Grande do Sul.

W mieście Porto Alegre na wdowę p. Arminde Alves napadł złodziej. Pani Alves broniąc się przed rabunkiem zabiła napastnika parasołką.

Sergipe.

Na ostatnich wyborach na prezydenta Stanu general Siqueira de Menezes otrzymał 7151 głosów i pułkownik Pedro Frevie 7143.

KRONIKA.

Nowy sztandar stanu Parana. Kongres stanu na odbytej dnia 5 Marca 1910 r. sesji zatwierdził zmianę sztandaru stanu. Nowy sztandar przedstawia rolnika koszącego bujną trawę na łące. W głębi drzewo piniorowe i las, jakoteż wschodzące słońce. W górze figuruje orzeł z rozpostartymi skrzydłami, a w dole korona z liści piniorowych i herbacianych. Nowy sztandar przedstawiający stan rolniczy został zatwierdzony.

Jacresincho. Na fazendzie Ourinho municypium Jacaresincho, przez gorzatek mąż i pięć popełnił morderstwo. Josias Rodrigues

z zawodu stolarz, który przybywszy do domu w stanie pijanym, rozpoczął sprzeczkę ze żoną, raniąc ją kilkakrotnie nożem, po zadanych ciosach ciężko pokaleczoną wyrzucił z domu, a sam zbiegł. Morderca ma 42 lata, żona Benwinda de Jesus 18 lat, nieszczęśliwa w chwili morderstwa, miała przy piersiach 7 miesięczne dziecko. Z otrzymanych ran Benwinda zmarła.

Telegramy z kolonii wojskowej Foz de Iguassu donoszą, że rząd argentyński zamierza założyć piękny ogród przy wodospadzie rzeki Iguassu, na granicy argentyńsko-brazylijskiej w stanie parańskim. Projekt założenia parku przy wodospadzie rzeki Iguassu, został już opracowany przez kapitana Edmunda Barros, rząd parański nie chciał się jednak podjąć założenia kosztownego ogrodu, zajął się obecnie tą sprawą rząd argentyński. Ogród ma być połączony z kolonią Foz de Iguassu do której będzie zbudowana droga żelazna.

Inspektorat rolniczy rozdał już w tym roku przenicy do siania i różnych innych nasion 931 kolonistom. Część nasion wystawo prefektom municypów, którzy porozdawiali pomiędzy rolników. Z rozdanych nasion znajdowało się osmańskie gatunków pszenicy w celu przekonania się który gatunek nadaje się najlepiej do uprawy w naszym stanie.

Cywilizacja Indian Inspektor opieki nad Indianami pułkownik Roudon zawiadomił ministra rolnictwa o stanie w jakim się znajdują kolonie indyjskie znajdujące się przy rzekach Mortes e Garcas w Stanie Matto Grosso, Pierwsza z tych kolonii Immaculado Coracao, została założona przez księży Misjonarzy w roku 1903 i składa się z 39 rodzin liczących 121 osób i tych cywilizują księża. Indianie trudnią się rolnictwem i uprawiają ryż, fizon, kukurydzę, trzcinę cukrową, mandjokę i tp. produkta rolnicze. Kobiety są zajęte gospodarstwem domowym, pod kierownictwem sióstr miłosierdzia, które prócz tego uczą ich czytania i pisania. Mieszkają jeszcze w szałasach z trzciny.

Druga kolonia została założoną w roku 1902 pod nazwą Sagrado Coracao i liczy 210 mieszkańców, i tą kolonią opiekują się księża i siostry miłosierdzia. Na kolonii zbudowano szkołę w której uczą księża, jest także i warsztat stolarski.

Dyrektor opieki indjan pułkownik Roudon jest zadowolony z postępu kolonii i pozostawił wskazówki podług których księża powinni się kierować by otrzymać dobry rezultat z kolonii indyjskich. Inspektor dziękował księżom za ich pożyteczną pracę prosiąc by i nadal opiekowali się tak jak dotąd Indianami.

Odpowiedź T-wu „Oświata” w Ponta Grossie.

Prezes tegoż dziwnie oświeconego Towarzystwa p. Sz. Kossobudzki raczył nam przysłać nikczemny w swoim rodzaju protest przeciw Związkowi Narodowemu Polskiemu w Brazylii. Tow. nasze „Postęp” uważając tego rodzaju protest za złą wolę ludzi źle myślących i szkodliwych polskim sprawom, nie tylko że nie przyłącza się do hańbiącego nasz naród protestu, lecz potępiamy go, i sądzimy, że każdy dobry Polak powinien pogardzać ludźmi złej woli i bratniej waśni.

List z prośbą do podpisania protestu przysłał nam dr. Sz. Kossobudzki. Co taki polak wart, to dowodzi jego praca społeczna.

Tomasz Coelho

Prezes: Antoni Nowiński.

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.

Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stacja	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 38 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacja	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po p.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Kurytyba	8 " 06 m. wiecz.	

POCIĄGI MIESZANE.

Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacja	Przybycie.	Odejście.
Kurytyba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	2.08 po poł.	

Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele.

Stacja	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27. rano
Lago	7.37	7.21. "
Caixa d'Agua	8.15	8.19. "
Palmeira	8.22	8.28. "
Restinga Secca	9.10.	9.20. "
Tamandua	10.18	10.21. "
Serrinha	11.13	11.33. "
Balsa Nova	11.58	12.02. "
Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	2.50. "
Araucaria	1.33	1.37. "
Bariguy	2.01	2.04. "
Portao	2.19	2.25. "
Kurytyba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacja	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo do Tenente	2.22.	2.30.
Rio Negro	3.36. po poł.	

Nr. 10.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki i Niedziele.

Stacja	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04.	8.12.
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serrinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.4000, tam i z powrotem 16.400.
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa 18.200
II. 11.100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa 60.900
II. 35.000

Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.

I. klasa 45.800
II. 500 24

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcja

nie odpowiada.

Komitet kaplicy św. Anny na Kontendzie składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. Janowi Muszyńskiemu za złożony dar 50\$000 rs. na wyżej wymienioną kaplicę.

Jakób Sobania

powrócił z Europy i przyjmuje obstatunki przy ulicy **Liberdade Nr. 67** w każdym czasie.

Dnia 19 Sierpnia r. b. zostanie otwarty nowy **Gabinet Dentystyczny**

Feliksa F. Szankowskiego, przy ul. **Comendador Araujo Nr. 43.** w Kurytybie.

Potrzebna jest rodzina rolników którzy chcieliby osiedlić się na szakrze, w pobliżu Kurytyby. Na szakrze znajduje się wielki sad owocowy i odpowiednie pastwisko dla bydła. Informacje dokładne można otrzymać na ul. 15 de Novembro Nr. 106.

W niedzielę dnia 20 sierpnia w kolonii Antonio Prado, odbędzie się walne zebranie Tow. „Królowej Jadwigi”, na które prosi Zarząd wszystkich członków o przybycie w pełnym komplecie.

W S. Jose dos Pinhaes jest do sprzedania Szakier 45 akrowy w tym lasu 15 akrow. Zbudowania gospodarze w zupełnym porządku a także inwentarz żywy i martwy.

Blizsze wiadomości otrzymać można na ul. Iguassu 183 u p. Hermana Szulca.

Franciszek Tyska z Luceny poszukuje żony Józefy i córki Emilii w ważnym familyjnym interesie. Ktoby wiedział o ich pobycie, będzie łaskaw donieść odwrotnie do Red. niniejszego pisma.

Poszukuje się piwowara fachowca do spółki. Kapitał nie wymagany. Oddaje się browar ze wszystkimi przynależnościami i w komplecie. Zgłaszający się musi być człowiekiem trzeźwym, uczciwym i znawcą swego zawodu. Porozumiewać się z Feliksem Sliwakiem w Ivahy (dawniej kol. Miguel Calmon) Parana.

PP. kupcom i przemysłowcom zwracamy przy nadchodzącej zmianie kwartału uwagę na czasopismo zawodowe, p. t. „Kupiec”. Wobec doniosłego znaczenia, jakie w dzisiejszej walce ekonomicznej ma oświata zawodowa, polecamy pismo to pp. kupcom i przemysłowcom jako jedyny organ omawiający sprawy handlu i przemysłu polskiego.

Niska prenumerata pozwala każdemu abonentowi tego pisma. Abonament kwartalny wynosi do Królestwa 1 rb., do Galicyi 2 i pół korony, do Ameryki pół dolara, w Niemczech 1.50 mk. Gotówkę za abonament można także w znaczkach pocztowych nadesłać.

Każdy numer zawiera 40-50 stron druku z ilustracjami, w tem obszerny dział z dzieł z wynalazków i postępów technicznych.

Zegarmistrz Wiktor Gugisch

przeprowadził się do własnego domu na tejże samej ulicy Jose Bonifacio Nr. 6 obok braci Hauer.

KONSERWATORJUM MUZYCZNE.

Kapelmistrz, uczeń Paryskiego Konserwatorium **Leon Kessler** i śpiewak opery **Jerzy Wichierplanning** otworzą w Kurytybie Konserwatorium muzyczne i szkołę śpiewu.

Lekcje będą prowadzone na sposób europejski.

Każdy więc chociaż mniej zamożny będzie miał łatwą sposobność kształcić się w muzyce i śpiewie.

Zapisywać się można w Teatrze Hauera.

Potrzebna kucharka na stałe. Na ulicy Dr. Vincenty Machado Nr. 28.

Władysław Jakóbski poszukuje brata swego, Józefa Jakóbskiego mającego adresującego się w miejscowości Triumpho. Adres proszę złożyć w niniejszej redakcji.

Poszukuje Franciszek Krzyżanowski brata swego Ignaca Krzyżanowskiego, który mieszkał przed trzema laty w Ponta Grossa. Adres proszę złożyć w niniejszej redakcji.

Ładny nowy i duży Dom

wraz z ziemią na kolonii Thomas-Coelho do sprzedania. W odległości 1. Klm. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza, 15 minut przechadzki do stacji. Po za tem przedstawia ogromną wartość bo daje (680.000) doходу rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się !!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

S. Gradowski,

Poczta Thomas Coelho, - Parana.

W Fabryce Ram

na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy **S. Franciszko Nr. 26.**

należącej do p.

Carlos'a Poetzschera

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i luster** w każdym stylu i każdej wielkości. jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (misternego) wykonania.

Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzy można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i tanim wykonaniu.**

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Stare ramy **odnawia się** dobrze i tanio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze we **wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się prędko i akuratanie. Dla sprzedających **wielki rabat.**

Zbiór wzorów listew do oprawiania (oprawnych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

Wysyłka do wszystkich stanów Brazylii.

Hauer Syn i Weiser

Otworzyli **DOM HANDLOWY** pod nazwą

»**Casa Metal.**«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA cynkowa, **Maszyny Rolnicze** wszelkiego rodzaju. **Cement** i t. p.

KOMPLETNY ASORTYMENT wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

SKŁAD FARB malarskich wszelkich gatunków. **Pokost. Smary i Oleje.** **Terpentyna i Lakiery angielskie** i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

Pługi najnowszej konstrukcji. Broń.

NACZYNNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYZKI, WIDELCE, (Solingen) **Garnki, Rondle, Brytwanny** z lanego żelaza i emaljowane.

Porcelana. Kryształ. Wyroby ze szkła i fajansowe we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży **JAK NAJTANIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

Hauer Syn i Weiser.

Ul. 15 de Nowembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depeż: **METAL.**

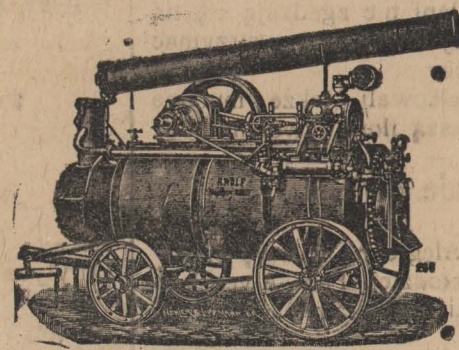
Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

ZAKŁAD POLSKI
golenia, strzyżenia i fryzowania
Edwarta Rychtera
otwarty codziennie przy ulicy
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©